Nr. 1 (na okaz). *Kraków, w piątek 11 lutego.* Rok 1870.

Cena przedpłaty:
W Krakowie
rocznie . . . 5 złr. — c.
kwartalnie . . . 1 „ 25 „
miesięcznie . — „ 42 „
z przesyłką do domu
miesięcznie . — złr. 45 c.
W całej Austrji:
rocznie . . . 5 złr. 40 c.
kwartalnie . . 1 „ 35 „
miesięcznie . . — „ 45 „

IZRAELITA

pismo poświęcone przyjaciołom postępu

Cena inseratów:
Od wiersza drobnego druku za każdorazowe umieszczenie . . . 3 centy,
opłata stemplowa za każdorazowe umieszczenie 30 cnt.

Redakcja i Administracja przy ulicy Florjańskiéj w domu p. Sosnowskiego.

wychodzi co drugi piątek o godzinie 8 zrana.

Ajencje „IZRAELITY“ w księgarniach pp. Himmelblaua i Baumgardtena w Krakowie.

Żydzi w Galicji

i ich stanowisko narodowe

Częste zarzuty czynione żydom w Galicji z powodu ich odrębności dają nam powód do zastanowienia się bliżej nad tą kwestją, i wyjaśnienia przyczyn tego odosobnienia. Wyda się to bowiem rzeczywiście niepojętem, dla czego we wszystkich krajach, gdzie żydzi się osiedlili, przyjęli narodowość, we Francji są Francuzami, w Niemczech Niemcami, we Włoszech Włochami, dla czegóżby u nas nie mieli być Polakami, — tylko mówią jakimś zepsutym żargonem żydowskim, tembardziej, kiedy gdzieindziej prześladowani, kiedy w innych krajach jęczeli pod naciskiem, u nas znaleźli gościnne przyjęcie i przytułek?

Otóż trzeba przyznać, że te wszystkie zarzuty są nader słuszne, ponieważ większa część żydów na ziemi polskiej, zamiast przyjąć język polski, zostać polakami wyznania Mojżeszowego i odróżnić zupełnie sprawę narodową od sprawy religijnej — są zgermanizowani i mówią zepsutym żargonem niemieckim. Polakiem bowiem jest każdy kto się na tej ziemi urodził, wychował i święty dług względem matki ojczyzny zaciągnął, bez różnicy wyznań; można być koserwatywnym, nawet bigotem, a niemniej serce może silnie bić dla sprawy ojczystéj.

Dla wykazania więc powodu tych drażliwych stosunków, postaramy się pobieżnie skreślić stan żydów tutejszych, i dać krótki przebieg ich rozwoju w innych krajach.

Jestto faktem historycznym, że do końca 18 stulecia żydzi nie przyjmowali żadnej narodowości, ponieważ duch czasu i stosunki społeczne trzymały ich zdala od postępu, mieli oni swój odrębny żargon, który zmieniali stosunkowo i zbliżali do języka narodu, wśród którego osiedli. — Jeżeli się który uczył języka narodowego, to z inicjatywy konieczności polepszenia bytu materjalnego lub stosunków handlowych.

W Polsce, jakkolwiek gościnnie byli przyjęci, dano im tu wszelką swobodę prawie autonomję, ale pomimo tego naród polski nie był jeszcze na tym stopniu oświaty, aby ich uznać za współbraci, za równych i przedsiębrać środki dla ich unarodowienia, żydzi zaś zamknięci między dogmatami religijnemi i sofismami talmudycznemi, byli zupełnie istotami biernemi i nie mogli się wydobyć na drogę postępu poczuciem uznania tylko możliwą.

Dopiero przy końcu 18 stulecia wszędzie zaczęto tolerować ideę równości. Narody pojedyńcze i mocarze zaczęli uważać żydów za ludzi, których instytucje nie mogą być odrębne od instytucji całego narodu. — I doskonała ustawa polska z 1793 r., z tego samego stanowiska wychodziła, ale czy ta ustawa przeszła kiedy w życie? Niestety! nigdy. W roku 1794 Polska nie była więcej samodzielną i kiedy za granicą zaczęto uprawiać ideę wolności i unarodowienia, gdy siłą i przebojem trzeba było działać na zniszczenie fanatyzmu i zabobonu, gdzie potrzebą było najprzód zrobić nas ludźmi, aby później w społeczeństwo wcielić, u nas nie było już tej przemocy, bo polska szarpana na zewnątrz i wewnątrz nie mogła wywalczyć swych własnych instytucji. Smutny więc ten fakt, że Polska,

ten naród wolny i swobodny, wykreśloną została z rzędu państw wtenczas kiedy słońce nam jaśnieć poczęło. Smutny ten fakt, w którym żydzi bynajmniéj nie zawinili, był jednakże główną przyczyną ich odosobnienia. (*Dalszy ciąg nastąpi.*)

Historja żydów w ogólności.

Żydzi (po hebr. Jehudim), Izraelici czyli Hebrajczykowie wzięli to nazwisko od królestwa Judei, gdzie się osiedlili po niewoli babilońskiej.

Skoro Cyrus כורש król perski wstąpił na tron medyjsko-babiloński, udzielił on żydom pozwolenie powrócenia do ojczyzny i odbudowania świątyni Pana בית המקדש שני 536 r. pr. Chr. w skutek tego 42,000 Izraelitów, ze stosunkowo znaczną liczbą kapłanów, głównie pochodzenia Judy i około 7,000 niewolników powróciło do swej ojczyzny pod przewodnictwem księcia Zorobabel i wielkiego kapłana Izajasza. Budowa świątyni zaczęła się w drugim roku po powrocie, ale takowa została przerwaną z powodu że Samarytanie, na wpół poganie, nie brali żadnego udziału w budowie i oczernili żydów u dworu perskiego, i dopiero za Darjusza Hystaspesa ukończoną została.

W 444 roku przed Chr. Nechemiasz otrzymał pozwolenie od króla perskiego na wzniesienie zburzonych murów Jerozolimy, i tę robotę pomimo przeszkód ze strony Samarytanów w przeciągu 52 dni dokonali

Rabbi Esra i Nechemiasz z zapałem zajęli się dobrobytem narodu i jego rozwojem i są uważani słusznie za założycieli nowej sekty.

Powaga ksiąg Mojżesza ugruntowała się silnie, każdy uważał ją za podstawę życia i moralności. Utworzyło się towarzystwo pod kierunkiem Rabbi Esry, w celu sprostowania i objaśnienia dogmatów biblijnych. Zebrania te znane pod nazwiskiem Synodów, odbywały się dwa razy tygodniowo שני וחמישי i w tych dniach prawa narodowi były odczytane, co jeszcze po dziś dzień u partji konserwatywnej się przechowało.

W tym właśnie czasie rozpoczęły się tworzyć pisma proroków i cała czynność uczonych głównie była skierowaną ku badaniu pisma świętego.

Te objaśnienia były powtarzane z ust do ust תורה שבעל פה Rabi Menasse, wnuk arcyproroka Elijaszyba, oddalony przez Nechemjasza z świątyni pańskiej nie chciał się bowiem rozwieść na jego rozkaz ze swą żoną a córką przywódcy Samarytanów Sanballata wybudował na górze Geryzym הר גריזים niedaleko Sychemu שכם świątynię nakształt Jerozolimskiej, ogłosił się jej prorokiem, co jeszcze zwiększyło rozdwojenie między żydami a Samarytanami. (*Ciąg dalszy nastąpi.*)

Wykład religji.

Pomimo, że kwestja izraelicka co do szkół religijnych w Wiedniu wielekroć przez zdolnego i z pełnych zasług znanego profesora p. Hamerszlaka z gruntowną znajomością rzeczy była roztrząsaną, jednakże p. Santo, dyrektor jednéj ze szkół izraelickich, poruszył jeszcze raz tę tak ważną i żywotną kwestję Judaizmu. Główną przyczyną do tego była pogłoska o silnéj agitacji między członkami gminy, w celu pozyskania od ministerjum przyzwolenia na utworzenie drugiéj szkoły religijnéj, w któréj język hebrajski nie byłby obowiązującym. Przedewszystkiem zastanówmy się nad działaniem tych dwóch przeciwnych partji, ponieważ przeciwnicy obwiniają się wzajemnie bez ugruntowanych podstaw. Przełożeni zakładu widzą tylko w tem negatywną dążność i lekceważenie nietylko języka hebrajskiego, ale i wiadomości pedagogicznych, i przy téj okazji wykazują zasadnie i z niewypowiedzianym zapałem znaczenie języka pierwotnego naszych źródeł religijnych, wzywają za świadków wszelkie powagi naukowe na potwierdzenie całéj doniosłości i ważności języka hebrajskiego i przekonywają nas o tem, czego nikt zaprzeczyć nie może.

Partja opozycyjna zarzuca przełożonym stronność, jakoby cała główna działalność i kierunek był przesadzony i nie miał w sobie téj właściwéj indywidualnéj doniosłości wykładów popularnych, a był tylko formą otoczoną wprawdzie ową powagą ka-

tedry ale pozbawiony właściwości i naturalności.

Obie te partje pod żadnym względem nie różnią się tak bardzo od siebie; i jakkolwiek inny jest pogląd, inny punkt wyjścia, ale dążenia te same i daleko jeszcze do rozdwojenia: różnica zachodząca między niemi właściwie jest tylko pozorną.

Jeżeli wolni od uprzedzeń lub wpływów zewnętrznych, nie jako fanatycy ślepo rzucający się bez analityki na wykonanie pewnéj idei lub przyjęcie instytucji, bez względu uznania lub przewidywania skutków z niéj wyniknąć mogących, ani za reformą na polu kultury, wychowania, uprzedzeniem lub żywiołem opozycyjnym wiedzeni, ale wolną myślą i bezstronnie przekonać się łatwo możemy, że nadużycie lub przesada, wychodzące z indywidualnéj, wewnętrzéj wartości idei, jest pewniejsza jak zasada z góry przyjęta, prawie narzucona i nosząca w sobie źródło bliskiego rozstrojenia.

Niepotrzebne więc rozdwojenie sił, nieusprawiedliwiona zupełnie decentralizacja wspólnych instytucji nakazuje nam uczynić możebném i zbliżyć porozumienie. Potrzeba przedewszystkiem wziąć się energicznie do rozbierania téj kwestji i na posiedzeniach szkolnych nie dotykać już kwestji niemających związku z głownem zadaniem sekcji szkolnéj, jak to widzieliśmy w urzędowym tegorocznym referacie.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

Kronika miejscowa.

Neue Freie Presse pisze w Nr. 1953. (orig. Corr.): Smutny rezultat wyborów z dnia 23 b. m. skutkiem których partja ortodoksów otrzymała przewagę, powiększył jeszcze rozdwojenie w gminie i uczynił porozumienie prawie niemożebném. Wszelkie usiłowania i ustępstwa ze strony partji postępowych w celu zbliżenia porozumienia były bezskuteczne; ortodoksi bowiem ufni w liczbę, byli pewni zwycięztwa, (a na drogę uznania trudno się odwołać, kiedy ta partja bez uznania działa,) mają bowiem w nowéj reprezentacji gminy złożonej z 30 osób, zaledwie 2 członków z towarzystwa postępowego, i łatwo przewidzieć można. że i ci złożą mandaty, nie będąc w stanie ani oddziaływać na gminę, która jest stosunkowo znaczną, ani reprezentować części społeczeństwa nieprzyjaznego dla wszelkiej oświaty i postępu.

Towarzystwo przyjaciół postępu, przekonane o bezskuteczności walki z ciemnotą, i nader wątpliwem zwycięztwie, na posiedzeniu dnia 25 b. m. w sali towarzystwa postępowego postanowiło: 1) raz przedsięwzięte postanowienie co do odłączenia gminy postępowych od ortodoksów do skutku doprowadzić; 2) utworzyć oddzielne towarzystwo przyjaciół postępu, wykazując niemożebność i niestosowność wspólnego działania w sprawie krzewienia oświaty i postępu, — 3) aby już od obecnéj chwili działać w tym kierunku i prowizorycznie się ukonstytuować.

O ile stosunki tutejsze są nam znane, zdają się te żądania być zupełnie usprawiedliwionemi i odłączenie zupełnie zabronionem być nie może; a to z powodów następujących: 1) tutejsi postępowi, reprezentowani przez Synagogę, nie mogą być zmuszeni żyć wbrew sumieniu i przekonaniu, mieć wspólnych dążeń z ortodoksami, nie mając nic wspólnego coby ich łączyć mogło, ani obyczajów ani poglądu ani dążenia; 2) partja postępowa nie może być zmuszoną do płacenia podatków na utrzymanie instytucji ortodoksów, z których wcale nie korzysta; 3) towarzystwo postępowe potrzebuje mieć duchownego do wypełniania wszelkich obrządków w Synagodze, a tém samém prawo do utrzymywania kaznodziei. Jednem słowem, instytucje towarzystwa postępowego są odrębne od instytucji ortodoksów.

CZĘŚĆ NAUKOWA.

Izaak Abarbanel. דון יצחק אברבנאל

Hiszpanja, kraj w którym żydzi przeszło 300 lat nie mogli mieszkać, była niegdyś siedliskiem uczoności żydowskiej. Kiedy w innych państwach europejskich żydzi byli prześladowani i pod największym uciskiem, w Hiszpanji mieli wszelką wol-

ność i nie doznawali żadnych przeszkód w wypełnianiu obowiązków religijnych i mogli nawet dostąpić do wysokich godności i urzędów; dlatego też była ona siedliskiem wielkich i uczonych mężów jak n. p. Salomon ben Gabriel שלמה בן גביריל Majmonides Rabe מימוני ben Ezra אבן עזרא Juda Halewy יהודה הלוי i t. d. ale szczęśliwe te czasy żydów trwały tylko tak długo jak Hiszpanja była pod panowaniem Arabów; zaledwie zaś królowie chrześcijańscy wstąpili na tron, żydzi doznawali wszelkiego rodzaju uniżenia, byli prześladowani, uciemiężeni, aż wreszcie na rozkaz króla Ferdynanda katolickiego zupełnie z kraju wygnani zostali (1492). Między mężami, którzy rozkazem królewskim byli skazani na wygnanie, znajdował się także Don Izaak Abarbanel. Urodził się w Lizbonie mieście stołecznem Portugalji i należał do znakomitej familji żydowskiej, która prowadziła swą genealogję od Dawida (דוד המלך). Otrzymawszy świetne wychowanie, jeszcze w młodości robił zadziwiające postępy w wszystkich gałęziach nauk. W pierwszej młodości wstąpił do służby rządowej, a król Alfons V poznał jego wysokie zdolności i używał go w wydziale finansowym. Przez nieskazitelność charakteru i wysokie zdolności Abarbanel zjednał sobie zaufanie młodego króla, który go uczynił swym doradcą. Tak pozostawał Abarbanel szczęśliwie i świetnie aż do 43 roku swego życia; w tem umarł król przyjaciel jego i Don Juan wstąpił na tron. Ten wcale nie był podobny do swego ojca i prześladował wszystkich jego ulubieńców. Prześladował on szczególnie księcia Braganza, bo był bardzo poważany i miał prawie tak rozległą władzę jak sam król. Ponieważ zaś Abarbanel ze wspomnionym księciem i jego braćmi żył w największej przyjaźni, stał się względem niego podejrzliwym i kazał go do siebie zaprosić w celu uwięzienia.

Abarbanel czując się niewinnym i nie domyślając się niczego, chciał być posłusznym rozkazowi królewskiemu, ale przez nieznanego przyjaciela tajemnie i w sam czas przestrzeżony, schronił się prędko do Kastylji (prowincji hiszpańskiej) ale i tu go ścigano z wszech stron, jakkolwiek bezskutecznie. Ale i w Hiszpanji Abarbanel nie długo zostawał zapoznany; słowa jego rozeszły się tak między jego współwyznawcami jako i wysokimi dostojnikami (grandami) dworu i przez swe zdolności zjednał sobie łaskę u króla Ferdynanda katolickiego, u którego pozostawał przez 8 lat w służbie.

W 1442 roku 31 Marca objawił się nagle i niespodzianie jak błyskawica dekret królewski, na mocy którego wszyscy żydzi mieli zmienić wiarę lub opuścić Hiszpanję w ciągu czterech miesięcy. Abarbanel użył wszelkich swych wpływów, aby cofnąć ten okrutny dekret, ale król w żaden sposób nie dał się do tego nakłonić. Pozwolił tylko, aby Abarbanel sam pozostał, ale on nie korzystał z tego, chętnie złożył wszelkie urzęda i godności, i udał się na wędrówkę z swoim nieszczęśliwym narodem, nie chcąc pozostać w kraju, gdzie prawa ludzkie i boskie były poniewierane, gdzie najświętsze uczucia i obowiązki były czczym wyrazem, gdzie wolność i własność były zagrożone. Wylądował w Neapolu (we Włoszech) i był przez panującego króla Ferdynanda gościnnie przyjęty i nominowany wysokim dygnitarzem państwa.

Po śmierci króla Ferdynanda nie stracił on swych względów, bo następca tronu Alfons II bardzo poważał wiernego i szczerego przyjaciela swego ojca, zaszczycił go zupełnem zaufaniem; ale w krótkim czasie Karol VIII zdobył Neapol a król Alfons był zmuszony schronić się do Messyny. Jego wierny przyjaciel towarzyszył mu, zkąd udał się sam na wyspę Korfu, gdzie pozostał bardzo krótki czas i osiedlił się w Monopolis, mieście w południowych Włoszech. Tu pozostał przez lat siedm i ztąd wylądował do Wenecji, gdzie też i umarł 1508 r. w 71, roku swego czynnego życia. Pogrzeb jego odbył się w Padwie, za karawanem postępowali najznakomisi dygnitarze państwa i najsławniejsi mężowie Wenecji; ale i w grobie nie miał spokoju, ponieważ skutkiem poruszeń wojennych miejsce jego spoczynku tak się opustoszyło, że nie można było więcej jego grobu odszukać.

Jakkolwiek Abarbanel większą część swego życia poświęcił służbie publicznej, zajmował się także i naukami, szczególniej studjowaniem Pisma świętego. Już w swojej młodości napisał on dzieło pod tytułem עטרת זקנים Athereth Zakanym. W Lizbonie

napisał komentarz פירוש nad piątą księgą Pentateuchu ספר דברים deuteronomium, ale właściwe jego życie autorskie zaczyna się dopiero po ucieczce z Portugalji, jak sam Abarbanel w swoich pismach się wyraża. Po opuszczeniu Portugalji napisał komentarz z objaśnieniami pisma świętego. Zastanawiał się głównie nad właściwem brzmieniem wyrazów, gdzie korzystał z nauk uczonych żydów. Wspomina nawet duchownego Hieronima, co dowodzi, że wielki ten człowiek był wolny od wszelkich uprzedzeń i przesądów religijnych. Abarbanel użył swych wielkich wpływów i majątku na korzyść swych współbraci, dla wydźwignienia ich z nędzy i bronienia przeciw nieprzyjaciołom. I tak n. p. 550 jeńców skazanych na ciężką niewolę wykupił i zaopatrzył w wszystkie potrzeby życia, dopóki sami nie wyszukają sobie zajęcia, wstawił się do Papieża Sykstusa IV o polepszenie położenia żydów w Italji. Życie tego zacnego i pełnego zasług człowieka jest uosobieniem miłości bliźniego, bogobojności i obowiązków człowieka. Był on szanownym i wykształconym obywatelem, człowiekiem czynu i dobrym żydem a jego życiorys wskazuje, że można łączyć wykształcenie z religją. A nasi poprzednicy nie kryli się ze zdaniem ולא עם הארץ חסיד nie koniecznie ignorant jest uosobioną prawością.

Część obyczajowa.

Oko opatrzności.

(השגחה)

powieść oryginalna

PRZEZ

Atanazego Silbersteina.

Nad Wisłą niedaleko Warszawy, leżała ogromna posiadłość, od wieków należąca do zamożnéj a szlachetnéj familji R. Przodkowie ich zasłużywszy się krajowi i ojczyznie cieszyli się dobrą wiarą u sąsiadów, a przy bogatem mieniu ma się i przyjaciół. Dom więc państwa R. był bardzo ożywiony, gdzie podczas letniéj pory odbywały się różne wycieczki towarzyskie. W zimie drzwi salonu prawie się nie zamykały przed napływem gości, którzy zasmakowawszy to w starém winie, to w miłem a dobranem towarzystwie, jakie się tam zawsze znajdowało, bardzo częstymi byli gośćmi państwa R., którzy ich prawdziwie po polsku i staroszlachecku przyjęli z otwartemi rękami z miłym i szczerym uśmiechem na ustach. A że tam były dwie panienki na wydaniu: panna Zofja i panna Emilja z posagami jak mówiono po stotysięcy i wioseczce, to też nie brakowało na adoratorach. Panny R., widząc się otoczone i uwielbiane ze wszech stron, słysząc na około tylko pochwały i pochlebne słowa drażniące ich miłość własną, umyśliły, nie pójść za mąż, chyba za hrabiego lub przynajmniéj jakiegoś magnata. Przedsięwzięły to sobie ze stałem postanowieniem, dlatego też niejeden młody człowiek z dobrem mieniem i uczciwem sercem dostał kosza od powabnéj Zofji, lub spojrzenie pogardliwe od lekkomyślnéj Anieli, które nie pojmowały uczucia i skutkiem skrzywionych wyobraźni, nie pojmując przyszłych obowiązków i szczytnego zadania kobiety, patrzały na świat tem okiem 17-letniéj panienki bogatéj, szczęśliwéj, do któréj wszystko się uśmiecha, któréj przyszłość w najpiękniejszych ukazuje się barwach.

W takim to stanie przeszły dwa lata jak jedna godzina, a hrabia żaden się nie ukazał, a majątek się trochę poderwał, zaszargał, ojciec nie będąc wielkim gospodarzem, spuścił się we wszystkiem na swego ekonoma pana Porwińskiego, który go niszczył jak mógł, a żydzi którzy na wszystko dawali pieniądze, wleźli na hypotekę tak, że jednego dnia nagle pan Porwiński stanął przed swoim Wielmożnym dziedzicem, przedstawiając mu smutny stan interesów i pytając się o radę. Pan R. z początku hałasował, krzyczał, tupał nogami ale widząc, że to nic nie pomoże, ułagodził się, zachmurzył i podparłszy głowę na ręku, pierwszy raz może w swem życiu zadumał się, zasmucił, spojrzał na rachunki i zadrżał, przypomniał sobie, że jest ojcem, że ma obowiązki, że córki jego zostaną może w nędzy a on nieszczęśliwy po tak świetném i szumném życiu będzie chyba musiał zostać oficjailstą we własnych dobrach. Rachunki bowiem przedstawiały okropny widok, dobra zadłużone po uszy, zboża

sprzedano żydom więcéj aniżeli się spodziewać można było zbioru, pieniędzy na żniwa ani grosza, żydzi nie chcieli więcéj pożyczyć bo hypoteka była jak to mówią zagwożdżona, ordynarji dla chłopów ani ćwierci, jednem słowem okropne było przebudzenie. Dlatego téż pan R. nie wielką oznaczający się energją, pierwszy raz w życiu szczerze się zafrasował, chodziło mu bowiem najgłówniéj o własną skórę, a jakkolwiek i los dzieci miał na celu, ale przy pewnéj kategorji ludzi, uczucie egoizmu zawsze jest przeważające, dlatego téż powiadam, pan Adam powstał przechadzając się szybko i nieregularnym krokiem po pokoju, mówiąc do siebie niezrozumiałe wyrazy. Poczciwy Porwiński widząc na co się to zabiera, korzystając z chwili sposobnéj, lekko i zręcznie się wymknął, aby nie być obecnym przy tym wybuchu, któryby mógł zostawić znaki na jego starym a chudym grzbiecie; a zatarłszy ręce, rzekł z poważną miną: *alia jacta est*, i tak się już cofnąć nie można, ja swoje zrobiłem i nie mam żadnych wyrzutów, i z bigoterją wzniosłszy ręce do Stwórcy, poczciwy człowiek udał się spokojnie do domu. Pan Adam zostawszy sam, przechadzał się po pokoju, bił sobie ręką w łysinę, co tu robić, aż wreszcie myśl przed nim zajaśniała, uśmiechnął się złowrogo i z miną prawie tryumfującą. Widać, że ważne odkrycie zrobił, bo i ręce sobie zatarł i cygaro zapalił i spokojnie puszczając kłęby dymu, znowu się zadumał, ale już nie jak poprzednio, tylko jak człowiek egoista, który pewien jest swojego dobrego obiadku i cygara, spokojnie spoczywał bez myśli i celu.

Teraz pozwolisz mój czytelniku trochę bliżej cię zapoznać z stosunkami domu pana Adama i z charakterem osób główną rolę w téj powieści odgrywających. Panna Zofja najstarsza z córek była uderzającéj piękności, mając włosy blond, wijące się w cudne pierścienie i spadające w nieładzie na pogodne i śnieżnéj białości czoło, twarz trochę podługowata ale zaokrąglona, oczy szafirowe, nosek najregularniejszy w świecie, a wszystkie ruchy tak powabne, tak uderzające, że trudno się było oprzeć jéj urokowi, miała w swoim wzroku coś tak przemawiającego, melancholicznego, wyraz dobroci jaśniał na jéj twarzy tak, że wszędzie gdzie się znajdowała, była kochaną i uwielbianą. Ale w tem właśnie tajemnica stworzenia, kontrast postępowania i niejedna z pięknych czytelniczek zapyta, dla czego ta dumna dziewica, ta piękność idealna nie szła za popędem swego serca, dla czego ta istota tak dobra nie chciała kochać, lub urągała się z miłości? Otóż w tem właśnie tajemnica serca kobiety. Czasami podróżny zmęczony pustą drogą życia wśród piasczystéj pustyni, zdąża do oazy, spoczywa pod jéj palmami, cieszy się ich cieniem, dusza jego swobodniejsza, gasi swe pragnienie i schylając się aby wody naczerpnąć w piersi spragnione, wąż wysuwa się nagle z pod palmy i zatrutym jadem przymusza go do skonania w tém dla niego roskoszném miejscu.— Otóż to co nazywamy kaprysem kobiety, przed którym wszystkie nikną uczucia, czasem nawet jéj godność.

Skutkiem tego kaprysu panna Zofja żadnego uczucia postanowiła nie przypuścić do swego serca, i albo nie pójść nigdy za mąż, albo za hrabiego lub magnata. Wychowanie jéj, potrzeba jeszcze nadmienić, było trochę zaniedbane; będąc od dzieciństwa pod okiem francuzkiéj guwernantki, która nie bardzo zważała na wpojenie w nią zasad religji, obowiązków i cnoty, umysł jéj a raczéj fantazja dziecinna pod fałszywym kierunkiem nabrała wstecznego pojęcia o wszystkiem. Od saméj młodości guwernantka nie bardzo zdolna niezręcznemi powiastkami, które może zawcześnie swéj elewce opowiadała, wzbudziła w niéj chęć od 13go roku do czytania najrozwieźłojszych romansów, w których uczucie bardzo nago jest przedstawione, a szanowna guwernantka francuzka wmawiała jéj ciągle: *l'amour n'existe que dans les romans*, nie potrzeba wierzyć w miłość, ona egzystuje tylko w romansach, dlatego nasza piękność rozwijając się pod okiem téj czcigodnéj przewodniczki, zatarła wszelkie uczucie i cała jéj egzystencja, miłość, godność, ambicja zmieniła się na kaprys, bawienie się uczuciami młodych ludzi, drażnić a nigdy nie kochać, przysięgła to sobie, nie znając, jak z fałszywéj opinji, co jest miłość, to uczucie wyższe idealne, ta podstawa miłości bliźniego, na któréj wszystko się opiera.

W takim stanie umysłu i serca doszła do 18 roku życia, uwielbiana od wszystkich, przyjmująca

grzeczności i nadskakiwanie młodych ludzi, ale nigdy jéj serce nie zatętniło, nigdy żadna struna jéj duszy nie odezwała się melodją miłości i życia.

(*Ciąg dalszy nastąpi.*)

Obrazek
z życia żydów w Hiszpanji.

W czasach kiedy swobodnie oddychamy, kiedy oświata jest zaręczeniem naszych praw, nie będzie zupełnie od rzeczy rzucić okiem na przeszłość naszą, na ów czas, kiedy fanatyzm i ciemnota bezkarnie deptały ogólne prawa ludzkości, a to dla jaśniejszego ocenienia i poznania błogiego stanu, do jakiego duch czasu w swym postępie nas doprowadził.

Jakób Alcharazy, który skutkiem prześladowania schronił się z Toledo do Grenady, przybył tam dwa dni przed świętami Wielkanocnemi (פסח) sam i opuszczony. Skoro tak samotny błąkał się po ulicach Grenady, nagle zwrócił jego uwagę przepyszny powóz bogato złocony, a z niego ukazał się człowiek średniego wieku, ubrany z wielkim przepychem, który potajemnie zbliżył się do przekupki włoszczyzny, kupił u niej pietruszki i innych przypraw do niektórych obrządków na te święta przeznaczonych, i przy pomocy swych lokai wszedł prędko do powozu. Przypatrując się temu Alcharazy, nagle jakaś myśl przed nim zajaśniała, lękki odcień nadziei wstąpił w jego serce, jakkolwiek z pozoru nie mógł tej myśli przypuścić, ale nieszczęście natchnie zwykle odwagę; nasz bohater prędko się też zdecydował, usiadł niepostrzeżenie wtyle karety, która też naraz ruszyła galopem i zatrzymała się przed wielkim pałacem. Tutaj zeszedł bogato ubrany człowiek, a nasz Alcharazy w pewnej odległości za nim postępował. Skoro we wnętrzu pałacu ujrzał obrazy świętych, które tylko w chrześcijańskich domach napotykać można, już chciał się cofnąć, ale nie chciał tracić ostatniego wątku nadziei i pomyślał: może też te obrazy są tylko udaniem, dla oszukania nienawistnych wrogów, przeto też zbliżył się do nieznajomego i w ten sposób do niego przemówił:

— Mój panie, wybacz mej śmiałości, ale widząc cię zakupującego różne jarzyny potrzebne podczas świąt Wielkanocnych do ....

— Ha! zawołał rozgniewany nieznajomy, i ty należysz do tych nędznych denuncjantów, którym zdaje się, że mogą bezkarnie oczerniać prawego nawet chrześcijanina, ale drogo tę potwarz i bezczelność opłacisz, dodał groźnie.

Nie obrażaj mnie panie, zawołał urażony Alcharazy, ja nie jestem nędznikiem, należę do prześladowanego i nieszczęśliwego narodu, który w świętej sprawie religji znosi wszelkiego rodzaju męczeństwa, upokorzenia, ja jestem żydem i chciałbym w towarzystwie żydów święcić dni Paschy, błagam cię panie w imieniu naszego Boga Wiekuistego, w imieniu naszej świętej religji, oddal wszelkie skrupuły, podejrzenia i udziel mi schronienie w domu swoim. Na te słowa nieznajomy podał mu przyjaźnie dłoń, zaprosił do siebie, przedstawił familji i dzieciom, i wszyscy się radowali, mogąc udzielić gościnności swemu współwyznawcy.

Wilija świąt Wielkanocnych uroczyście nadeszła i niejedno serce silniej uderzało na wspomnienie cierpień i smutnych a tragicznych wypadków, jakie zwykle w ten wieczór miały miejsce. Na wieczór gospodarz domu, nazwiskiem Aron Algazy i należący do Maronitów אונסים udał się w towarzystwie swego gościa i całej familji do podziemnéj jaskini, przez ktorą się wchodziło do obszernej i oświeconej sali, uroczyście przybranéj; stół nakryty połyskiwał od złotych i srebrnych naczyn, w których znajdowały się potrawy symboliczne. Syn najmłodszy zadaje 4 pytania, które mu ojciec opowiada ze znanem עבדים היינו byliśmy niewolnikami (wspomnienie niewoli egipskiej).

Przy tych słowach (byliśmy niewolnikami) wszczął się płacz głośny, jęki żałosne, bo skoro Algazy mówił (byliśmy niewolnikami), przerwał czyż dotychczas nie jesteśmy, czyż nie musimy się ukrywać z wykonywaniem naszych obrządków przed barbarzyńską Inkwizycją, która na nas czycha jak tygrys zgłodniały na swą zdobycz, ale to wszystko

dla świętej sprawy religji, to wszystko dla utrzymania Jego przykazań? O! zawołał, litościwy Boże! Zlitujesz się nad nami i wyswobodzisz, bo posłannictwo nasze jest wielkie i wieczne נצח ישראל לא ישקר wcześniéj lub później nadejdzie czas, gdzie wolno nam będzie swobodnie wykonywać naszą religję, Izrael przeżyje swych ciemiężycieli i nadejdzie czas, który zniszczy przesądy religijne, gdzie oświata z pochodniąwolności w jednej, a miłością bliźniego w drugiej ręce, otworzy nam wolność i swobodę; po tych słowach wyjaśniło się poważne oblicze jego i spokojnie zaczął odbywać przypadające na ten dzień ceremonije.

(*Ciąg dalszy nastąpi.*)

Rozmaitości.

Brody. *Pan Maier Kallir*, z powodu otrzymanego prawa szlachectwa, ofiarował 16.000 reńskich na cele dobroczynne, a mianowicie 10.000 reńs. na żydowski szpital w Brodach; 1000 reńs. na szpital chrześcijański. Dla żydowskich biednych studentów stowarzyszenia rękodzielników i realnego gimnazjum, w Brodach po 500 reńs. Na dom sierót w Brodach 1000 reńs., na odzież dla biednych 1000 reńs. a resztę dla różnych stowarzyszeń w Wiedniu.

Wiedeń. W Październiku p. r. uroczyście otwartym został dobroczynny zakład dla biednych dziewcząt wyznania Mojżeszowego; towarzystwo to było założone przed 14 laty przez p. Kenigsberga, który znaczną summę na ten cel ofiarował i ubogie dzieci płci żeńskiej z całej Austrji znajdują tam schronienie, zostają przez lat 6 i jeżeli chcą się oddać jakiemu rzemiosłu lub zawodowi, i do tego okazują odpowiednie uzdolnienie, wszelką im pomoc udzielają. — Przy wystąpieniu z zakładu każda dostaje wyprawę do wartości 500 reńskich.

Paryż. P. Salvador דניעל לעוויע nadporucznik 3 pułku artylerji, mianowany został 24 grudn. p. r. pułkownikiem tegoż pułku.

Rumunja, w Bukareszcie na zgromadzeniu Izby, kwestja żydów była jeszcze raz poruszoną przy końcu grudnia r. p. Poseł p. Kondresen interpelował Prezydenta ministerjum i wystosował następujące żądania:

Stowarzyszenie żydów w Paryżu chce zamienić chyba Rumunją na państwo żydowskie, gdyż jest sam agent tego stowarzyszenia donosi, znajduje się teraz w Mołdawji i Wołoszczyźnie do 400,000 żydów. Taki przeważny napływ byłby dla kraju bardzo niebezpieczny, w Austrji bowiem gdzie najwięcej jest żydów, stosunek ich do innych wyznań jest 1—32 a w Rumunji 1—5 témbardziej, że przed 20 laty stosunek był zaledwie 1—27, widocznie więc, wyraża się p. Kondresen, żydzi chcą się tu stale osiedlić, mieć przewagę nad innemi narodowościami i nawet władzę sobie przywłaszczyć. Następnie radzi się Kondresen Ministra, jakichby środków przeciw temu użyć, i stawia propozycję, aby ich do żadnéj dzierżawy, nie dopuścić nie pozwolić mieć dóbr ziemskich lub nabywać realności, a wreszcie aby więcej im nie pozwolono się tutaj osiedlać.

Na co minister Kogolniczano odpowiedział, że Towarzystwo Izraelitów jest za silne, mają ogromne summy pieniężne i wpływy tak znaczne, że trudno byłoby co przeciw nim przedsięwziąć, bo za wieleby narobiło hałasu w całéj Europie z przyczyny tak niesłusznego i barbarzyńskiego postępowania, lecz aby przeszkodzić napływowi, rząd ustanowił na granicach korpus żołnierzy, którego utrzymanie kosztować będzie do 30 miljonów. Poźniej Grzegorz Bratiano mówił w sposób dość upokarzający o żydach i proponował przeprowadzenie ustaw z 1867 r. podczas tej mowy wielki panował niepokój i wzburzenie umysłów, niektórzy nawet krzyczeli: utopić żydów w Dunaju, i inne podobne a ubliżające żarciki, i na tem posiedzenie zostało zamknięte. Dnia 31 grudnia nowe było posiedzenie, na którem postanowiono zmienić i ułożyć nowe ustawy tyczące się tylko żydów. Ztąd widzimy, że okrucieństwo, ciemnota i przesądy tego narodu są jeszcze większe, jak nam je zwykle opisują.

Właściciel, wydawca i główny współpracownik Atanazy Silberstein — Drukiem K. Budweisera. — Redaktor odpowiedzialny Max Pniower.